Nal. poczt. opł. rycz.

Nr 37. Kraków, 7 października 1928. Rok II.



ORGAN DO PRZECIWDZIAŁANIA WALKOM KLASOWYM I PARTYJNO-POLITYCZN.

Prenumerata roczna . . . . Zł. 10—
„ kwartalna . . . . „ 2·60
Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 407.970.

Unifikacja organizacyj rolniczych.

Dnia 25 września b. r. odbyła się konferencja przedstawicieli wojewódzkich związków organizacyj rolniczych, należących do Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych (naczelnej organizacji drobnego rolnictwa w Polsce). Tematem obrad była unifikacja organizacyj rolniczych. Obecni byli przedstawiciele: 1) Centralnego Związku Kółek Rolniczych w liczbie 14 osób z 5 województw centralnych, z prezesem T. Wilkońskim na czele, 2) Centr. Związku Osadników w liczbie 9 osób z czterech województw kresowych z prezesem Przedpełskim na czele, 3) Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w liczbie czterech osób z województw Małopolski z prezesem Dolańskim na czele, 4) Zjednoczenia Związków Kółek i Organizacyj Rolniczych Ziem Wschodnich w liczbie 11 osób z czterech województw wschodnich z prezesem P. Olewińskim na czele, 5) 10 osób zaproszonych ze sfer spółdzielczości rolniczej z pp. Z. Chmielewskim i Raczyńskim na czele.

Po referacie o unifikacji organizacyj rolniczych, wygłoszonym przez prezesa Polskiego Związku Organizacyji i Kółek Rolniczych, W. Przedpełskiego i dyskusji szczegółowej, uchwalono następujące wnioski:

I.

Przedstawiciele wojewódzkich Związków Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Małopolskiego Tow. Rolniczego, Wojew. Związków Zjednoczenia Związków Kółek i Organ. Rolniczych Ziem Wschodnich oraz Rad Wojewódzkich Centralnego Związku Osadników zebrani, na wspólnej naradzie w dniu 25 września br. poświęconej sprawie unifikacji organizacyj rolniczych stwierdzają, iż myśl przewodnia i tezy zawarte w dotyczącej tego zagadnienia deklaracji, podpisanej przez prezesów dwóch Naczelnych Organizacyj Rolniczych, t. j. Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych i Związku Polskich Organizacyj Rolniczych, zgodne są z zasadami i z duchem uchwał, jakie w tej sprawie powziął Wszechpolski Kongres Rolniczy, w 1924 roku oraz jakie ustaliły w ostatnich zwłaszcza trzech latach Polski Związek Organizacyj i Kółek Rolniczych i zrzeszone w nim poszczególne organizacje rolnicze, mocą uchwał swych władz statutowych przy debatach temu zagadnieniu poświęconych.

II.

Zebrani przedstawiciele wymienionych organizacyj rolniczych jednocześnie uznają, iż tezy i myśl przewodnia, zawarte w deklaracji unifikacyjnej, podpisanej przez prezesów obydwóch Naczelnych Organizacyj Rolniczych, przy chęci dalszego pozytywnego traktowania połączenia organizacyj rolniczych nie mogą już podlegać dyskusji i w całej swej rozciągłości uwzględnione być winny w postanowieniach statutowych przyszłej zjednoczonej organizacji rolniczej i ściśle winny być przestrzegane w wykonywaniu tego statutu.

III.

Zebrani przedstawiciele organizacyj rolniczych uznają za wskazane powołanie wspólnej Komisji Statutowo-Organizacyjnej do opracowania Statutu nowej zjednoczonej organizacji rolniczej oraz ustalenia wszelkich innych spraw organizacyjnych z unifikacją związanych i z niej wyłaniających się.

Ze swej strony obradujące organizacje do powyższej komisji wybierają czterech swoich przedstawicieli, czterech innych wybierze Centralne Towarzystwo Rolnicze. Małopolskie Tow. Rolnicze i organizacje spółdzielczości rolniczej mają prawo delegować do tej komisji przedstawicieli z głosem doradczym.

W wypadku rozbieżności zdań w Komisji Statutowo-Organizacyjnej i niemożności uzgodnienia się, ostatecznem ciałem arbitrażowem będzie Komisja czterech wyłoniona w równych częściach przez obydwie Naczelne Organizacje Rolnicze.

Zebrani powołują do powyższej Komisji Arbitrażowej prezesa W. Przedpełskiego i prezesa T. Wilkońskiego.

Prace komisji statutowo-organizacyjnej i arbitrażowej winny być zakończone najpóźniej do dnia 1-go grudnia b. r.

IV.

Zebrani przedstawiciele organizacyj rolniczych uznają za niezbędne w ślad za unifikacją organizacyj rolniczych dokonanie unifikacji w organizacjach spółdzielczości rolniczej i wogóle w organizacjach handlowo-rolniczych i przetwórczych, przyczem organizacje handlowo-rolnicze i przetwórcze oparte na innych zasadach niż spółdzielczych winny być przekształcone na spółdzielnie.

Tak zunifikowane spółdzielcze organizacje rolnicze winny być w najściślejszym kontakcie gospodarczo-programowym ze zjednoczoną organizacją ogólno-rolniczą.

V.

a) Zebrani przedstawiciele obradujących organizacyj rolniczych zwracają się do prezydjum Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych, by podjął inicjatywę w kierunku unifikacji organizacyj rolniczych na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej i wszczął w tym kierunku konkretne prace, które powinny się odbywać równolegle z pracami unifikacyjnemi organizacyj rolniczych na terenie b. zaboru rosyjskiego.

b) Gdyby w toku pertraktacyj okazało się, że utworzenie jednej organizacji rolniczej ogólnopolskiej nie nastręcza trudności, natomiast fuzja dzielnicowa napotyka poważne trudności, należy przystąpić do tworzenia jednej ogólnopolskiej organizacji rolniczej, opartej na zasadach, zawartych w deklaracji prezesów P. Z. O. i K. R. i Z. P. O. R.

Ustalono także, że gdyby prowadzono prace w kierunku zunifikowania wszystkich organizacyj rolniczych w Polsce, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze otrzyma w Komisji głos decydujący.

Wszystkie te wnioski przeszły jednomyślnie.

Wyniki tego zebrania, które zgromadziło istotną reprezentację zrzeszonych w organizacjach rolniczych drobnych rolników stanowią decydujący krok naprzód w palącej i aktualnej sprawie zunifikowania organizacyj rolniczych w Polsce.

Rzut oka na Wystawę Wołyńską.

Dnia 1 września br. otwarto w Łucku „Wystawę Wołyńską", która trwała tydzień, i poza szeregiem momentów dydaktycznych i propagandowych, świadczących o intensyfikacji miejsc. rolnictwa oraz wszelkich działów, z niem związanych — miała stanowić swojego rodzaju przegląd polskiej kultury i cywilizacyjnego postępu tej pięknej i bogatej w skarby natury ziemicy, jaką jest bezsprzecznie Wołyń.

Granice etnograficznego Wołynia stanowią rzeki Prypeć, Horyń, Bug i Styr. Województwo wołyńskie obejmuje 10 powiatów o powierzchni 29.943 km. kwadratowych z 1.780.000 mieszkańców. Zajęcie głównej części ludności stanowi rolnictwo z działami takich specjalnych kultur, jak chmiel i tytoń. Przemysł wołyński obejmuje poza wyrobem wzgl. przeróbką drzewa też cukrownictwo, młynarstwo i gorzelnictwo. Swojego czasu słynął Wołyń z wyrobów ceramicznych, w których przodowała znakomita fabryka porcelany w Korcu. Dzisiaj utrzymało się kilka drobniejszych hut szklanych.

Z bogactw kopalnych Wołyń posiada wspaniałe pokłady bazaltu, którym brukuje się też częściowo ulice i szosy Śląska.

Wołyń, jako kraina o bardzo urodzajnej glebie, stanowił zdawna objekt zainteresowania kolonizacji rolniczej i b. rząd rosyjski pomagał powstaniu szeregu osad, głównie czeskich, które do dziś dnia przodują w postępie wołyńskiej wsi.

Mieszkańcy Śląska powinni poznać bliżej Wołyń, choćby dlatego, że nie jest bynajmniej nie do przeprowadzenia pomysł skolonizowania niektórych partyj Wołynia przez większe zespoły ludzi ze Śląska, którzy albo stanowią rzesze, siedzące na skrawkach ziemi, bez żadnej możności zwiększenia tych skrawków drogą parcelacji lub też stanowią masę chronicznie bezrobotnych, karmionych z funduszów publicznych. Teoretycznie sprawa ta jest już dzisiaj częściowo przygotowaną. Amatorzy grupowego wyjazdu na kresy wschodnie celem kolonizacji rolnej już się znajdują. Gdyby Wołyń mógł ich wchłonąć, co niewątpliwie leży w sferze interesów państwowych, akcję tę należałoby energicznie i wzorowo przeprowadzić. Szczęśliwe rozwiązanie tego problemu byłoby i dla Wołynia i dla Śląska gospodarczym zyskiem.

Wystawa zawierała rezultaty pracy ostatnich lat siedmiu, gdyż regeneracja gospodarcza Wołynia po straszliwych ciosach światowej wojny i skutkach następnych walk wolnościowych polskich rozpoczęła się nie wcześniej, jak 7 lat temu wstecz.

Eksponaty roślinne i zwierzęce nadesłała prawie wyłącznie większa własność ziemska. Na szczególne wymienienie zasługują tamtejsze chowy koni, których sława nie zeszła nigdy z turfów krajowych, a nazwy stajen zapisane są chlubnie w księdze historji polskiego konia szlachetnej krwi. Bo też Wołyń ma swoje niepospolite hipologiczne tradycje, których dzisiejsze odzwierciedlenie widać było w eksponatach majątku Poryck hr. Stanisława Czackiego (półkrwi araby), w okazach pełnej krwi arabów z maj. właścicieli hr. Józefa i Romana Potockich, czy wreszcie w szlachetnych półkrwi Anglikach z stadniny maj. Ostrożec hr. Augusta Ledóchowskiego lub w angloarabach z maj. Radowicze, wł. Gutowskiego Pawła.

Poza tem szereg pojedynczych sztuk szlachetnych z najrozmaitszych majątków stanowił prawdziwą nagrodę w formie estetycznych wrażeń, dla miłośników koni. Wspomnieć należy, że w czasie wystawy odbywały się konkursy hippiczne, w których brały udział wybitniejsze gwiazdy naszego sportu konnego, rekrutujące się prawie wyłącznie z oficerów. Niesmacznym finałem konkursów konnych był t. zw. „Wyścig włościański", do którego zaproszono około 5 osobników z pośród dorożkarzy łuckich, którzy częściowo boso o fizjonomjach opryszków, na obrzydliwych szkapiskach „reprezentowali" sztukę jeździecką wołyńskiego chłopa. Między tymi „wyścigowcami" byli też naturalnie żydzi. Urządzanie tego rodzaju imprez świadczy aż nadto wymownie o samych inicjatorach i uchyla się z pod normy publicystycznej krytyki.

Z kolei, pod względem liczebności dział bydła stanowił sporą część eksponatów żywych. Dominowało ilościowo i jakościowo bydło czerwone polskie. Sejmiki powiatowe wystawiły szereg buhajów, które pełnią służbę rozpłodników wśród bydła włościańskiego. Większą stawkę bydła czerwonego polskiego wystawił maj. Owadno hr. Zygmunta Krasickiego. Stawka ta znamionowała się bezwzględnie najwybitniejszemi oznakami wytężonej i z świadomością celu prowadzonej pracy hodowlanej. Większe partje bydła srokatego nizinnego oraz szwyców wystawiło kilku większych właścicieli ziemskich.

Z działu owiec na wymienienie zasługuje stawka owiec kożuchowych rasy romanowskiej, którą nadesłał maj. Berek, p. Dubno (wł. Gabrjela Radzimińska). Większe partje owiec cienkorunnych z majątków Poryck czy ordynacji ołyckiej przedstawiały wzór hodowli prowadzonych bez kierownictwa kwalifikowanego sortjera. Dobrą grupę owiec miejscowych krajowych wystawił p. Mochliński Ludwik z maj. Strzelce.

Hodowla drobiu przedstawiała zaczątki pracy pod tym względem. Piękne okazy poza konkursem wystawiła szkoła hodowli drobiu w Julinie pod Warszawą.

Efektownie reprezentowany był na wystawie przemysł drzewny. Poszczególne działy czy pawilony lasów państwowych, gospodarstwa ks. Radziwiłła, Liceum Krzemienieckiego, Zakładów Orzewskich itd. ujęte były w całokształty, interesujące również dobrze fachowca, jak i przygodnego widza-laika.

Sporo miejsca zajęły eksponaty szkół wszelakiego rodzaju i instytucyj społeczno-rolniczych, spółdzielczych, jak wreszcie rządowych w rodzaju Banku Rolnego i Monopolu Tytoniowego.

Niezwykle bogato reprezentowany był dział przemysłu ludowego, znamionujący olbrzymi rozwój zdobnictwa wiejskiego na Wołyniu i dostarczającego olbrzymiej masy skarbów rodzimej sztuki stosowanej.

Nie brak było też na wystawie pouczających wykresów z działu produkcji roślinnej, bogaty był dział wołyńskiego pszczelnictwa, obficie zapełniony był oddział krajowego jedwabnictwa, wołyńskiej gospodarki rybnej, jednem słowem dziesiątki działów, pododdziałów, znamionujących zarówno o pracy ludzi Wołynia, ich energji, fantazji i umiłowaniu piękna.

Liczne wycieczki przewinęły się pod kierownictwem fachowych instruktorów, wycieczki, złożone zarówno z młodzieży wiejskiej, szkolnej dziatwy i dorosłych rolników przez rozległe pomieszczenia wystawy, zwiedzając przedmioty, ciekawiące swym użytkiem rolniczym czy pięknem.

Wystawa zawierała dość obszerny dział narzędzi rolniczych dalej szereg kiosków miejscowych wydawnictw prasowych; mile uderzył m. i. kolportaż zeszytu „Ajencji Wschodniej", poświęconego rolnictwu Śląska. Rolnicy Wołynia zapaznawali się z rolnictwem Śląska, gdy równocześnie rolnicy śląscy mieli sposobność czytać zeszyt Ajencji Wschodniej poświęcony Wołyńskiej Wystawie przemysłowo-rolniczej w Łucku.

Oprócz jednak jasnych stron wystawy wołyńskiej nie sposób przemilczeć szereg poważnych i to zasadniczych błędów tej całej imprezy.

Wystawa ta miała obrazować Wołyń, a jednak nie widzieliśmy wiele rzeczy, stanowiących rdzeń dzisiejszego Wołynia. Pominięto niemal całkowicie taki dział, jak osadnictwo kresowe wojskowe. Nie znaleźli się na wystawie wołyńskiej ci, którzy orzą działki wojskowych osad może tuż przy granicznej bolszewickiej miedzy. Jedynie dzielna wiara K. O. P. (Korpus Ochrony Pogranicza) postawiła piękny kiosk własnej szkoły kucia koni, dając tem dowód, że wszelkie przejawy życia kresowego społeczeństwa zajmują również tych, którzy noszą zaszczytny mundur polskiego żołnierza, szarego piechura K. O. P.

Jakie przyczyny złożyły się na to, że na wystawie wołyńskiej pokazano wiele wspaniałych, co prawda, resztek starego Wołynia, cstoi może najbardziej zakonserwowanej szlacheckiej tradycji, w znacznej mierze muzealnej już, a pominięto dzieła, zrodzone pracą ludzi dzisiejszego młodego Wołynia — o tem nie sądzić, gdyż byłem tam jedynie przygodnym przybyszem, chociaż zaproszonym z Katowic, 700 kilometrów odległych na zachód.

Inż. T. A. R.

O rozpłodnikach czerwono-polskich i dziedziczności tłuszczu w mleku.

Przeciętny rolnik jest zdania, że, o ile tylko posiada krowę czerwoną, to już napewno sztuka ta dawać będzie tłuste mleko, względnie posiadać będzie wszystkie zalety krowy rasy czerwono-polskiej. Trzeba jednak w każdym poszczególnym wypadku zwrócić uwagę nietylko na ubarwienie, ale także na pochodzenie. Wśród pogłowia spotykamy bowiem bardzo dużo krzyżówek maści czerwonej. Sztuki te nie zawsze odznaczają się zaletami rasy czerwono-polskiej, często więc także dają mleko o niższym procencie tłuszczu.

Na podstawie badań, przeprowadzonych przez głównego inspektora hodowlanego C. T. R. p. Krotowa, tłuszcz w mleku dziedziczy się według typu „Zea", czyli tak, „jak u kukurydzy". Przykład nam to najlepiej wyjaśni: Jeśli jeden z osobników rodzicielskich będzie posiadał cechę zdolności produkowania mleka o wysokim procencie tłuszczu, a drugi natomiast o niskim, to potomstwo będzie się odznaczało cechą zdolności produkowania mleka o pośredniej zawartości tłuszczu. Jeśli n. p. buhaj pochodzi z rodziny, odznaczającej się 5-procentową zawartością tłuszczu w mleku, a krowa 3-procentową, po-

tomstwo dawać będzie mleko o zawartości tłuszczu 4%. Nad tem powinni się rolnicy dobrze zastanowić. Do krzyżowania należy używać buhai o znanem pochodzeniu, któreby nam gwarantowało wysoką zawartość tłuszczu w mleku. Jeżeli będziemy stale dopuszczać takiego buhaja do krów, to choćby one nie odznaczały się wysoką zawartością tłuszczu w mleku, jednak po pewnym czasie dojść możemy do sztuk cennych, dających tłuste mleko. Natomiast, jeżeli użyjemy buhaja, pochodzącego po matce o niskim procencie tłuszczu, i po ojcu o wysokim procencie tłuszczu, a więc buhaja, który będzie przelewał na potomstwo cechy produkcji mleka o pośrednim procencie tłuszczu, to pożądanych wyników osiągnąć nie możemy, rozpłodnik taki nie będzie przedstawiał bowiem żadnej wartości hodowlanej.

Na podstawie powyższych danych pogląd na buhaje czerwono-polskie, jaki się u nas zakorzenił, musi się zmienić. Nie wszystko, co czerwone, jest dobre do rozpłodu, zawiera wysoki procent tłuszczu w mleku i odnacza się większą zdrowotnością. Jak się przedstawia sprawa z dziedziczeniem zdrowotności, dotychczas ostatecznie nie wiemy i badania zootechników nie są jeszcze w tym względzie ukończone. Sprawa zaś dziedziczenia zawartości tłuszczu w mleku jest zbadaną. U nas, na Śląsku, możemy wszystkie objawy dziedziczenia tłuszczu w mleku obserwować. Bardzo często się zdarza, że rolnicy tutejsi pokrywają swe krowy rasy kulandzkiej czerwonym buhajem i otrzymują w rezultacie potomstwo, charakteryzujące się niższą jeszcze zawartością tłuszczu w mleku, niż przy krowach rasy kulandzkiej. Winę składa się na rasę czerwono-polską, gdy tymczasem zawinił tylko jeden osobnik maści czerwonej, który — jak się przy bliższem badaniu okazuje — nie należał do rasy czerwono-polskiej, lecz był krzyżówką.

Każdy rolnik, który interesuje się hodowlą bydła czerwono-polskiego, powinien nabyć buhaja pochodzenia czystej krwi. W ten tylko sposób, wprowadzając stale czystą krew, dojść może do pożądanych wyników. Unikać, jak ognia, należy byczków czerwonych o pochodzeniu niewiadomem lub po matkach nieczerwonych. Niestety, okazów takich na Śląsku mamy dużo, a nawet bardzo dużo.

Obecnie na Śląsku mamy zaledwie pięć obór w pewnej mierze rasy czerwono-polskiej: Kostkowice, Międzyświeć, p. Jan Sztwiertnia w Goleszowie, p. Paweł Kożdoń w Puńcowie i p. Franciszek Gembala w Gumnach. Stąd tylko można nabywać rozpłodniki do krzyżowania miejscowego bydła, innych buhajów, choćby z wyglądu czerwonych, do rozpłodu używać się nie powinno.

T. B.

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o wpłacanie wszelkich należytości

tylko na konto P. K. O. 407.970.

J. I. KRASZEWSKI.

Stara Baśń.

7) (Powieść z IX wieku.)

(Ciąg dalszy)

Hengo się uśmiechnął.

— Tak dużo, że nie pamiętam, z ilu rzek piłem wodę, przez wiele gór wierzchołkiem się przedzierałem, widziałem dwa morza... a języków, którem słyszał, nie zliczę... a ludzi różnych...

— Przecież ze wszystkich narodów naszych pono najwięcej — odezwał się stary... — my Polanie rozmówić się możemy i z tymi, co u Odry i nad Łabą siedzą, z Pomorcami i z Ranami na Ostrowiu, i z Serby, i z Chrobaty i Morawiany, i aż do Dunaju... i dalej. A któż policzy... jest nas jako gwiazd na niebie...

— Hm! — mruknął Hengo — i nas też niemało...

— A ziemi też dla wszystkich dosyć — dokończył Wisz... — Każdy u siebie doma ma, czego mu trzeba, ziemię matkę pod nogami, słonko nad głową, wodę w strumieniu, chleb w rękach.

Hengo słuchał milcząco.

— Tak ci jest — rzekł — przecie jedni drugich nachodzą i z głodu, i z chciwości, i dla niewolnika, gdy go zabraknie.

— Dziej się tak u was — przerwał stary — my wojny nie pragniemy, ani w niej smakujem. Nasi bogowie pokój miłują jako my.

Niemiec się skrzywił.

— Kto wam tu co zrobi? — mruczał — kraj szeroki, pustynie — łatwoby wejść, ale wynijść trudno.

— Myśmy też — rzekł Wisz — od was się nauczyli bronić i wojować, bośmy tego dawniej nie znali. Prawda, że tam u zachodu wasze duchy lepszy oręż kują, ale i nasz kamień stary i pałka niczego.

— Myśmy już o kamieniu zapomnieli — odezwał się Hengo — pogrzebaliśmy stare młoty po mogiłach, i już ich prawie nie widać. Nie zdał się już teraz kamień, gdy o kruszec łatwo, a ludkowie nasi po pieczarach coraz więcej go znoszą.

— My też mamy go do morza i od lądu, z różnych stron przywożonego — ciągnął Wisz... — przecie dzieci uczymy kamień szanować, bo pierwsi bogowie pokazali praojcom naszym, jak go obrabiać. I każdemu do grobu wkładamy młot, siekierę bożą, kamienną, aby się u swoich bogów nią wyświadczył, kim jest i skąd idzie. Inaczejby go nie poznali. A będzie tak na wieki wieków i u wnuków naszych.

Hengo słuchał ciekawie. Wtem stary podniósł się z ławy i sięgnął ręką na półkę, ponad dzieżę chlebną, gdzie rzędem leżały młoty i siekiery kamienne, poprawiane w drzewo i powiązane mocno. Ujął ich kilka w rękę, pokazując Niemcowi...

— Po dziadach, pradziadach myśmy je odziedziczyli — mówił — biły one ofiary bogom i łby wrogom i zwierzom rogi. Gdyby nie kamień, nie byłoby człowieka i życia. Z kamienia powstał człowiek i kamieniem żył. Z niego wyszedł ogień pierwszy, kamień starł żyto na mąkę i błogosławiony jest. Wasz kruszec zjada woda i ziemia i powietrze, a kamienia nieśmiertelnego nic nie pożre.

To mówiąc, młoty swe z poszanowaniem na półce położył.

Wisz patrzał na drzwi, skąd się powrotu synów

PORADNIK DLA GOSPODARZY!



PIERZENIE SIĘ KUR W ZWIĄZKU Z NIEŚNOŚCIĄ.

Wrzesień jest miesiącem, w którym kury się pierzą. Możemy powiedzieć, że z naszych gatunków drobiu kury i gęsi mają najnormalniejszy okres pierzenia. Podczas gdy gołębie pierzą się nieraz od maja już począwszy aż do jesieni, kaczki pierzą się nieraz co chwila, przy każdej zmianie karmy, pomieszczenia i t. p., kury i gęsi mają termin pierzenia ściślej określony. I tutaj jednak, a specjalnie u kur, mamy pewne wahania. Podczas gdy niektóre kury pierzą się już w sierpniu i w ciągu trzech miesięcy zmieniają swe pierzenie całkowicie, inne kury zaczynają się pierzyć dopiero we wrześniu lub październiku, przyczem można powiedzieć, że czem później kura do pierzenia się zabiera, tem mniej dokładnie się pierzy. Niektóre kury pierzą się też bardzo nagle i tracą pierze stopniowo, tak, że okres pierzenia nie widać po kurze, lecz tylko po piórach, leżących w kurniku i na wybiegu.

Zachodzi pytanie, jaki sposób pierzenia jest lepszy. Spostrzec możemy, że kury gorzej odżywiane pierzą się naogół rychlej. Widocznie składniki odżywcze, doprowadzone do organizmu, rychlej się wyczerpują i wskutek tego pierze rychlej traci swą żywotność.

Z drugiej strony przyznać należy, że późne pierzenie jest o tyle nieporządane, że przypada na okres zimniejszy, kiedy kury pierzące się łatwiej się zaziębiają.

Młode kurki w pierwszym roku życia wcale się nie pierzą, o ile nie zaczęły się nieść zbyt rychło, t. j. przed październikiem. Najlepszy sposób do uzyskania dobrego pierzenia się polega na tem, że się kury w pierwszej połowie września przez tydzień silnie głodzi, wskutek czego kury przestają wszystkie nieść i wchodzą w okres pierzenia się. Po tygodniu głodówki rozpoczyna się paść bardzo obficie, dodając przedewszystkiem wszelkie składniki mineralne. Wten sposób ułatwia się kurom pierzenie i skraca jego okres, a przedewszystkiem doprowadza do tego, że kury na początku zimy, kiedy jaja są drogie, przebyły już okres pierzenia i rozpoczynają się na dobre nieść.

Kronika rolnicza.

Z PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO.

Posiedzenie Rady Nadzorczej.

Dnia 17 b. m. odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady Nadzorczej Państwowego Banku Rolnego pod przewodnictwem Prezesa Banku p. Se-

---

spodziewał. Ukazali się wkrótce oba, jeden dźwigając wór duży, drugi na plecach niosąc pęk skór różnych, powiązanych pyskami. Rozłożono to na ziemi. Niemiec chciwie w worku grzebać się zaczął, aż mu oczy błyszczały. Wydobywał po jednemu bryły mułem i ziemią okryte, gdzieniegdzie jasnemi obłamy połyskujące... W tych zdawał się świecić jakby zamknięty płyn jakiś, który stężał i zmarzł na kamień. Skóry też zwierza zabitego zimą włosem świeciły lśniącym, a gdy Niemiec palcami ich próbować zaczął, nic mu w nich sierści nie pozostało.

Dopiero się targ rozpoczął, milczący, bez słowa... Hengo odkładał, co mieć pragnął, stary głową trząsł i odrzucał... Razy kilka tak liczono skóry i to, co na stole leżało, ważono w rękach kawały bursztynu, ujmowano i dodawano.

To Wisz, to Niemiec trześli głową. To jeden, to drugi coś ustępował, jeden narzucał, to drugi... Szło to powoli, niekiedy przestankami dzielono długiemi, w ciągu których umowa zerwaną się zdawała; Hengo niby swój towar chciał pakować, chłopcy skóry brać zaczynali. Ociągano się z tem jednak, aż nareszcie Hengo rękę wyciągnął, i stary w nią uderzył dłonią. Zgoda zawartą została. Wisz zagarnął, licząc swój nabytek, i natychmiast rozdzielać go począł wśród powszechnych oznak radości. Ściskano go za kolana. Dwór cały odzywał się wykrzykami... Niemiec wiązał skóry i pakował bursztyny.

Pot mu ciekł z czoła, napił się wody i usiadł na ławie.

— Patrzcieżno — odezwał się gospodarz — ileśmy to wam dać musieli, a wiele od was bierzemy. We dwie garście się to zmieści. Czemu wasze ma być tak drogie, a nasze tak tanie?

Hengo uśmiechać się począł.

— Naprzód — rzekł — tom ci ja niemal stawił życie, wioząc wam tu towar do dworu. Niezdrowo tu przedzierać się lasami. A to, co ja wiozę, tego ziemia nie rodzi, ani ludzie robią, ale duchy po pieczarach mieszkające, które człowieczków mają postać... Oni aż do wnętrzności ziemi za tym kruszcem wdzierać się muszą. Taki człowiek, jak ja, wiele świata przejechać musi, zanim się do nich dostanie i cokolwiek wyprosi. Ani dzień, ani dwa, ale miesiące i lata wędrować trzeba, zanim się człowiek do nich dobije.

— Życie się stawi codzień i od dzikiego zwierza i od obcych ludzi, którzy radzi złupić podróżnego. Choć się rzeki i góry i parowy zna, często się zabłądzi, głodem przymrze, nie dośpi... a rad, kto wyjdzie ze skórą całą. Co za dziw, że dużo wziąć potrzeba. Wam w las pójść za zwierzem, którego u was pełno, to zabawka, bursztyn morze samo wyrzuca, albo ziemia rodzi...

Wisz milczał, słuchając. Parobcy i synowie rozstąpili się ku ognisku i w głąb świetlicy, każdy chwaląc się tem, co otrzymał. Niewiasty, szepcząc, kryły się w komorze. Jedna tylko córka gospodarza, piękna Dziwa, w przymkniętych drzwiach wyglądała ciekawie.

Rozmawiali powoli, słuchano ich pilnie.

— A jeśli wam tak ciężko i niebezpieczno — mówił stary — poco wędrujecie? Macie swoją chatę i pole?

Hengo brwi namarszczył.

weryna Ludkiewicza. W posiedzeniu brał udział nowo mianowany członek Rady Nadzorczej Państwowego Banku Rolnego b. poseł Antoni Anusz, którego p. Prezes Ludkiewicz powitał na wstępie zebrania.

Rada Nadzorcza wysłuchała sprawozdania Naczelnego Dyrektora p. W. Staniszewskiego, o działalności Banku za czas od 20. VI. do 17. IX. 1928 r. Jak wynika ze sprawozdania, Bank rozwija się nadal w szybkiem tempie, zajmując dziś dominujące stanowisko w zakresie pomocy kredytowej dla rolnictwa. Ogólna suma bilansowa Banku wzrosła w okresie od 1 czerwca do 1 września r. b. o 87.636 tys. zł., do kwoty 602.759 tys. zł. W tym samym czasie kredyty krótkoterminowe wzrosły o 26.5 mil. zł. (do sumy 210.560 tys. zł.), kredyty długoterminowe w 8 i 7% listach zastawnych o 29.2 mil. zł. (103.272 tys. zł.), pożyczki z funduszów administrowanych o 17.5 mil. zł. Prócz tego wydano pożyczek meljoracyjnych ze świeżo uruchomionego przez Bank w miesiącu lipcu kredytu meljoracyjnego w 7% obligacjach na sumę 6.5 mil. zł. W pierwszej połowie września zaznaczył się dalszy wzrost stanu udzielonych przez Bank kredytów, szczególnie zaś pożyczek meljoracyjnych, które w ciągu ostatnich dwóch tygodni wzrosły o dalsze 2.1 mil. zł.

Ogólna suma przyznanych pożyczek długoterminowych listach zastawnych na dz. 1. IX. r. b. wynosiła 172.327 tys. zł., a pożyczek meljoracyjnych w 7% obligacjach na dz. 11 września r. b. — 24.857.800 zł.

Rada Nadzorcza rozpatrywała dalej m. in. budżet nowootwartego Oddziału w Kielcach, przyjęła do zatwierdzającej wiadomości uchwały Dyrekcji w sprawie organizacji i budowy Chłodni Portowej w Gdyni, oraz załatwiła szereg spraw bieżących i organizacyjnych.

Oddział Państwowego Banku Rolnego w Kielcach rozpoczął urzędowanie.

Rozszerzając sieć swych placówek na terenie całej Rzeczypospolitej, Państwowy Bank Rolny uchwałą, powziętą kilka miesięcy temu na posiedzeniu Rady Nadzorczej, postanowił powołać do życia Oddział P. B. R. w Kielcach. Po przeprowadzeniu wstępnych prac organizacyjnych nowy Oddział rozpoczął swą działalność z dniem 20 września r. b., urzędując chwilowo w gmachu Instytucji Centralnej Banku w Warszawie. W terminie między 10—15 października r. b. nastąpi przeniesienie biur Oddziału do Kielc, gdzie mieścić się on będzie w lokalu przy ulicy Sienkiewicza nr. 57.

W związku z powyższem wszelkie sprawy, dotyczące Banku, a odnoszące się do województwa kieleckiego, należy skierować pod adresem: do dnia 15-go października r. b.: Państwowy Bank Rolny, Oddział w Kielcach, Warszawa, ul. Nowogrodzka Nr. 50, a po tym terminie: Kielce, ul. Sienkiewicza Nr. 57.

REZERWY ZBOŻOWE DLA ŚLĄSKA.

W ostatnich dniach odbyła się w Katowicach konferencja, na której omawiano sprawę rezerw zbo-

---

— Dlaczego wy na łowy idziecie, choć zwierz bywa dziki? Człowiek się rodzi do swojego życia i odmienić go nie może. Nie tyle za bogactwami goni, co za dolą swoją, która go w świat pędzi. Narody całe płynęły nieraz kędyś ze wschodu... ze starych siedzib na nowe, albo to im tam ziemi brakło? Tak i mnie duch mój włóczyć się każe.

— A dużoście już świata zjeździli? — zapytał Wisz...

Hengo się uśmiechnął.

— Tak dużo, że nie pamiętam, z ilu rzek piłem wodę, przez wiele gór wierzchołkiem się przedzierałem, widziałem dwa morza... a języków, którem słyszał, nie zliczę... a ludzi różnych...

— Przecież ze wszystkich narodów naszych pono najwięcej — odezwał się stary... — my Polanie rozmówić się możemy i z tymi, co u Odry i co nad Łabą siedzą, z Pomorcami i z Ranami na Ostrowiu, ju... i dalej. A któż policzy... jest nas jako gwiazd i z Serby, i z Chrobaty i Morawiany, i aż do Dunana niebie.

— Hm! — mruknął Hengo — i nas też niemało...

— A ziemi też dla wszystkich dosyć — dokończył Wisz... — Każdy u siebie doma ma, czego mu trzeba, ziemię-matkę pod nogami, słonko nad głową, wodę w strumieniu, chleb w rękach.

Hengo słuchał milcząco.

— Tak ci jeset — rzekł — przecie jedni drugich nachodzą — i z głodu, i z chciwości, i dla niewolnika, gdy go zabraknie.

— Dziej się tak u was — przerwał stary — my wojny nie pragniemy, ani w niej smakujem. Nasi bogowie pokój miłują jako my.

— Kto wam tu co zrobi? — mruczał — kraj szeroki, pustynie — łatwoby wejść, ale wynijść trudno.

— Myśmy też — rzekł Wisz — od was się nauczyli bronić i wojować, bośmy tego dawniej nie znali. Prawda, że tam u zachodu wasze duchy lepszy oręż kują, ale i nasz kamień stary i pałka niczego.

— Myśmy już o kamieniu zapomnieli — odezwał się Hengo — pogrzebaliśmy stare młoty po mogiłach, i już ich prawie nie widać. Nie zdał się już teraz kamień, gdy o kruszec łatwo, a ludkowie nasi po pieczarach coraz więcej go znoszą.

— My też mamy go do morza i od lądu, z różnych stron przywożonego — ciągnął Wisz... — przecie dzieci uczymy kamień szanować, bo pierwsi bogowie pokazali praojcom naszym, jak go obrabiać. I każdemu do grobu wkładamy młot, siekierę bożą, kamienną, aby się u swoich bogów nią wyświadczył, kim jest i skąd idzie. Inaczejby go nie poznali. A będzie tak na wieki wieków i u wnuków naszych.

Hengo słuchał ciekawie. Wtem stary podniósł się z ławy i sięgnął ręką na półkę, ponad dzieżę chlebną, gdzie rzędem leżały młoty i siekiery kamienne, pooprawiane w drzewo i powiązane mocno. Ujął ich kilka w rękę, pokazując Niemcowi...

— Po dziadach, pradziadach myśmy je odziedziczyli — mówił — biły one ofiary bogom i łby wrogom i zwierzom rogi. Gdyby nie kamień, nie byłoby człowieka i życia. Z kamienia powstał człowiek i kamieniem żył. Z niego wyszedł ogień pierwszy, kamień starł żyto na mąkę i błogosławiony jest. Wasz kruszec zjada woda i ziemia i powietrze, a kamienia nieśmiertelnego nic nie pożre. (C. d. n.).

żowych dla woj. śląskiego. Akcją powyższą zajmie się z ramienia województwa Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej.

ZASADY KALKULACJI CEN PIECZYWA ŻYTNIEGO.

Dnia 25 b. m. odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja przy udziale rzeczoznawców w sprawie ustalenia zasad kalkulacji cen pieczywa żytniego. Na konferencji tej uzgodniono stanowisko co do rozpiętości poszczególnych kalkulacyj piekarskich w zależności od warunków miejscowych na obszarze całego państwa.

Najbliższe posiedzenie poświęcone będzie ustaleniu zasad kalkulacji cen pieczywa pszennego.

BADANIE PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO.

Specjalna komisja rządowa do zbadania sytuacji w cukrownictwie polskiem w nadchodzącym roku gospodarczym rozpoczęła przed kilku dniami swe prace pod przewodnictwem szefa sekretarjatu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

ŚWIATOWE REZERWY CUKRU ZMNIEJSZYŁY SIĘ.

Według ostatnich zestawień statystycznych wynoszą światowe rezerwy cukru 67.52 milj. centnarów w roku bieżącym wobec 76.61 milj. centnarów za rok 1927, co wykazuje zniżkę o 9.09 milj. centnarów.

ZIEMIOPŁODY:

Kraków. (AW.) Pszenica dworska 75/76 48—49, — kraj. 72/73 47—48, — targowa 46—47, żyto kraj. 69/70 dworskie 37—38, — targowe 36—37, owies dworski 36.50—37.50, — targowy 35—36, jęczmień na krupy 37—38, groch Wiktorja poznański 82—86, makuchy rzepakowe 41—42, makuchy lniane 52—54, makuchy słonecznikowe 48% białka i tłuszczu 49.50—50, siano słodkie 28.30—30, siano średnie 24—26, siano kwaśne 20—22, koniczyna pastewna 32—34, — nowa 34—35, słoma długa 12—13, mierzwa luzem 9—10, rzepak zimowy 76—78, mak niebieski 140—150, mak szary 125—130, kminek krajowy nieczyszczony 225—230, ziemniaki stołowe 10—11, ziemniaki gorzelniane 8.50—8.75, mąka pszenna okręgu krak. 45% 80—81, 50% 78—79, chlebowa 50—60, grysikowa 81—82, z młynów kongresowych pszenna Nr. 0000 76—77, grysikowa 79—80, mąka żytnia okręgu krakowskiego wymiału 60% 52—53, mąka żytnia okręgu poznańskiego wymiału 65% 54—54.50, razówka żytnia 43—44, Graham pszenny 58—59, otręby żytnie 27—28, otręby pszenne 28—28.50, mąka czerwona 32—33, pęcak zwycz. krajowy chłopski 60% 43—44, fabryczny 47—48, siekanka jęczm. zwyczajna chłop. 43—44, siekanka Ia fabryczna 47—48, ryż cały Burma II 72—74. Tendencja spokojna dowozy średnie.

Warszawa. (AW.) Ceny rynkowe. Żyto 36—36.30. Pszenica 44—45. Jęczmień brow. 36—36.50, na kaszę 33.50—34. Owies jednolity 35—36. Mąka pszenna 4/0 78—80, żytnia 65% 55—56.

Lwów, 2 października. (C) Na giełdzie większe obroty w życie i owsie, tudzież sporadyczne tranzakcje w pszenicy i czarnej wyce. Ogólny obrót około 200 ton. Za ziemniaki fabryczne wysokoprocentowe żądano 6 zł., do transakcji jednak nie doszło. Ceny naogół utrzymane, usposobienie bardzo ożywione. Pszenica 45.50—46.50, żyto 35—35.50, owies 21.25—32.25. wyka 34.25—38.25. Inne kursa niezmienione.

Gdańsk. (AW.) Pszenica I 11—11.20, pszenica II 10.90—11, pszenica III 10.50, żyto 10.25, jęczmień 10.75—11, jęczmień pastewny 10—10.75, owies 9—9.25, groch mały 12—14, groch zielony 15—20, groch Victoria 17—22, ospa żytnia 8.50, pszenna gruba 8.50, mak niebieski 34—37. Dowóz zboża: pszenicy 60, jęczmienia 740, owsa 15, strączkowych 101, ospy i makuchów 44, nasion 25 ton.

WALUTY ZAGRANICZNE.

Nowy Jork 8.90, Londyn 43.23½, Paryż 34.87½, Wiedeń 125.48, Praga 26.42½, Włochy 46.62, Szwajcarja 171.63.



PRZECHOWYWANIE ŻURAWIN NA ZIMĘ.

Żurawiny po zebraniu przebrać, przemyć, zesypać do jakiego drewnianego naczynia, zalać zimną wodą i postawić w piwnicy. Tak przechowane żurawiny nie tracą na kolorze, ani też na smaku i mogą stać przez całą zimę, nic się nie psując.

W zimie, kiedy brak jest wszelkich jagód, żurawiny zastępują ten niedostatek jagód, gdyż konfitura z nich bardzo jest smaczną i orzeźwiającą. Smaży się ją w następujący sposób: na 1 funt żurawin wziąć 1½ funta cukru, dodać skórki pomarańczowej, usiekanej drobno, lub wanilji czy też innego jakiego zapachu stosownie do gustu i smażyć jak zwyczajnie każde inne konfitury.

KWASZENIE OGÓRKÓW.

Do kwaszenia bierze się ogórki świeże, średniej wielkości, twarde, bez uszkodzeń. Z plamami nie nadają się, gdyż prędko ulegają zepsuciu. Żółte dają mniej cenny i dostatecznie trwały produkt. Najbardziej trwałe są te, które kwasi się w końcu sezonu. Jeżeli ogórków nie można kwasić w dniu zbioru, a jest gorąco, należy je trzymać w chłodnem miejscu. Jeżeli nie mamy odpowiedniego pomieszczenia, zalewamy zimną wodą. W ten sposób nie należy przechowywać dłużej jak 12 godzin, gdyż tracą na smaku. Przed zakwaszeniem ogórki myjemy, nie odcinając ogonków. W naczyniach układamy jak najściślej warstwami, przekładając liśćmi kopru, chrzanu, czarnych porzeczek albo wiśni oraz główkami czosnku.

Ułożone ogórki zalewa się 3—5 proc. roztworem soli i przygniata z wierzchu ciężarem, aby były całkowicie zamoczone w płynie. Gdy się ukończy wydzielanie gazów, ogórki szczelnie zamykamy. Beczki przechowuje się w zimnem miejscu. W ciepłem pomieszczeniu przekiszają się i są nietrwałe. Przeciw pleśni kładziemy woreczki z czarną gorczycą w ilości 40—50 gramów na jedną 120 litrową beczkę.



ZEBRANIE PREZESÓW KLUBÓW PARLAMENTARNYCH.

Dnia 1-go października r. b. na zaproszenie p. Marszałka Sejmu Daszyńskiego zjechali się prezesi Klubów Sejmowych. Jak się dowiadujemy, p. Marszałek Daszyński projektuje pod obrady wnieść 3 punkty: 1) zestawienie spisu projektów ustawodawczych, zgłoszonych czy to przez rząd, czy z inicjatywy poselskiej, które mogłyby liczyć na uzyskanie większości w Sejmie i szybkie załatwienie; 2) rozpatrzenie sprawy interpelacyj poselskich i zmodyfikowanie odnośnych artykułów regulaminu w celu odrodzenia i usprawnienia tego zamarłego środka kontroli parlamentu nad rządem; 3) zastanowienie się nad sposobem uczczenia przez parlament dziesięciolecia Niepodległości.

WSPÓŁDZIAŁANIE OBYWATELI Z WŁADZAMI ADMINISTRACYJNEMI.

W związku z wykonaniem przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się do wojewodów o nadesłanie wiadomości, czy uruchomione już zostały wojewódzkie i powiatowe organy kolegjalne. Zadaniem tych organów, jako czynników obywatelskich, jest współdziałanie w pracach i zadaniach administracji ogólnej.

Sprawa jak najrychlejszego powołania do życia rad kolegjalnych leży bardzo na sercu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

NOWY WZÓR JEDNOZŁOTÓWEK.

W dn. 29 b. m. odbędzie się w ministerstwie skarbu posiedzenie rzeczoznawców w celu rozpatrzenia i wyboru jednego z trzech projektów monety jednozłotowej, opracowanych przez mennicę państwową.

Jak wiadomo bowiem, dotychczasowa moneta jednozłotowa ulegnie zmianie, zgodnie z nową ustawą stabilizacyjną rządu.

LUKA W WYSTAWIE POZNAŃSKIEJ.

Nieobecność współdzielczości polskiej.

Dowiadujemy się, że największa organizacja współdzielcza polska w Polsce — Związek Spółdzielni Spożywców nie zgłosił dotychczas swego udziału w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Jest nie do pomyślenia, żeby w ogólnym dorobku Polski współczesnej, który obrazować będzie wystawa poznańska, nie było śladu kooperatyw spożywczych.

Wiemy, że w całym szeregu wystaw okrężnych Związek Spółdzielni Spożywców bierze udział. Widzieliśmy stoiska Związku w Wilnie, w Łucku, w Białymstoku. Tembardziej więc brak Związku na wystawie w Poznaniu byłby rażący. Podobno odgrywają rolę względy oszczędnościowe. Źle by to jednak świadczyło o zasobach tej instytucji, gdyby w budżecie swym nie znalazła stosownej kwoty.



NIEDOMAGANIA SZKOLNICTWA W ROSJI.

W związku z rozpoczęciem roku akademickiego, prasa sowiecka wzywa do zwrócenia uwagi na podniesienie dyscypliny szkolnej, oraz do przedsięwzięcia środków zaradczych przeciwko spadkowi procentu dzieci robotników w wyższych klasach szkół średnich. Pozatem prasa sowiecka w szeregu artykułów stwierdza, że przygotowanie wstępujących do wyższych zakładów naukowych jest bardzo słabe. Egzaminy zdaje zaledwie 10 do 12% kandydatów. Najgorsze wyniki dają naogół egzaminy z fizyki i matematyki, oraz nauk politycznych. Najlepiej przygotowanymi okazują się rzekomi robotnicy i włościanie. Tłumaczy się to zniechęceniem grup inteligentniejszych, których szanse przyjęcia nawet przy najlepszem przygotowaniu są bardzo znikome. Znaczny procent słuchaczów wyższych uczelni stanowią kobiety.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Jerzy Wojciechowski.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.